Pismo ukazuje się przy Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Garbowskiej

GŁOS GARBOWA

Rok VII Nr 6 (78) Miesięcznik *Czerwiec 1997*

16 stron Cena 1 zł

W numerze m.in.: R.Wójcik: Parafia Garbów - przedruk, Kościoły Garbowa - przedruk, B.Wartacz: Miejsce sercu bliskie, INFORMATOR GMINNY - okładka, St.M.Stępniak, D.J.Jakubczakowie, B.Szopa: Popielgrzymkowe refleksje, K.Łaszcz: IX Wojewódzki Przegląd Twórczości Artystycznej Wsi, A.Kowalczyk: Konkurs recytatorski, H. Stępniak: Kapliczki i figury przydrożne w okolicach Garbowa, Owocowe delicje, Koniec z szambem - przedruk, Czytelnicy piszą: List J.Adamczyka, J.Robak: Wrony zagrażają plantacjom buraczanym , Wójt gminy o niektórych problemach budowy sali gimnastycznej w Garbowie, Kronika policyjna, T.Lalak: Uroczyste oddanie nadajnika telewizji regionalnej w Bożym Darze oraz aktualne informacje.

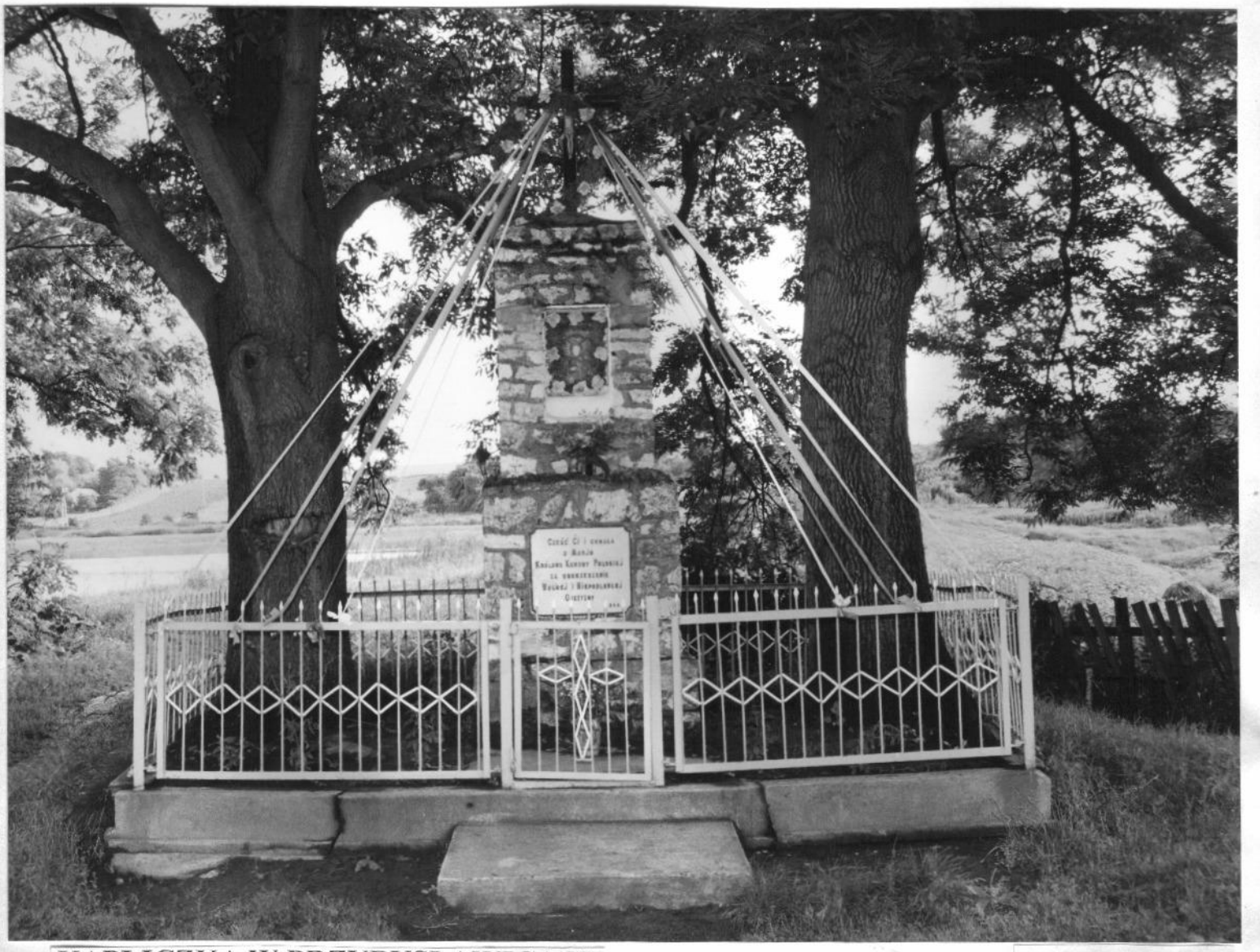

KAPLICZKA W PRZYBYSŁAWICACH

FOT.: ST.M. STĘPNIAK

MINĄŁ MIESIĄC ...

01.06.
Walne zebranie członków Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Garbowie. Zatwierdzenie bilansu za rok '96, udzielenie skwitowania dla Zarządu SRH.

Zebranie w Gutanowie poświęcone bieżącym sprawom wsi. Mieszkańcy wyrazili zgodę na sfinansowanie zakupu używanego samochodu żuk z funduszu sołeckiego dla OSP Gutanów.

***

08.06.
Prezentacje artystyczne w Sz.P. w Piotrowicach.

***

15.06.
Zebranie przedstawicieli Banku Spółdzielczego - podsumowanie roku '96.

***

15.06.
Mecz piłki nożnej pomiędzy BKS Bogucin a Zawiszą Garbów. Wygrała drużyna z Bogucina.

***

18.06.
Uroczyste pożegnanie absolwentów klas ósmych szkół w: Bogucinie, Garbowie, Leścach, Przybysławicach i Woli Przybysławskiej.

***

20.06.
Zakończenie roku szkolnego 1996/67.

****

Księdzu Ignacemu Walczakowi
z okazji jubileuszu 60-lecia kapłaństwa serdeczne życzenia dobrego zdrowia, optymizmu na co dzień i obfitych łask Bożych

życzy Redakcja „Głosu Garbowa"

****

22.06.
Msza św. z okazji 60-lecia pracy kapłańskiej ks. Ignacego Walczaka.

***

23.06.
Podpisanie aktu notarialnego w sprawie przejęcia od Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa na majątek gminy wyschniętego stawu o pow. 3,70 hektara, z przeznaczeniem go pod boisko sportowe.

***

24.06.
Spotkanie dyrektorów szkół z wójtem gminy poświęcone podsumowaniu roku szkolnego i planowanym remontom w okresie wakacyjnym.

***

25.06.
Nabycie przez gminę nowego samochodu strażackiego typu Lublin dla potrzeb OSP Garbów.

***

30.06.
Sesja Rady Gminy.

****

Wieści z sesji

XX Sesja Rady Gminy odbyła się 30 czerwca. Głównym tematem obrad były: wprowadzenie zmian w budżecie gminy na rok bieżący i utworzenie przedszkola samorządowego w Przybysławicach.

Radni zmienili budżet, a następnie przyjęli akt założycielski i statut przedszkola oraz Zespołu Placówek Oświatowych w Przybysławicach, w skład którego wchodzą: szkoła podstawowa i przedszkole.

Rada po raz kolejny podjęła uchwałę w sprawie sprzedaży działek za Zajazdem Rybackim, tym razem cenę ustalono na 1 zł/m kw. (chociaż przy takiej cenie istnieje prawdopodobieństwo uchylenia uchwały przez wojewodę).

Rada podjęła również uchwałę w sprawie otwarcia zmian w planie ogólnym zagospodarowania przestrzennego gminy. Wszystkie osoby, które chciałyby dokonać zmiany przeznaczenia swoich gruntów, powinny to zgłaszać w Urzędzie Gminy.

Zwrócono się też do Urzędu Rejonowego w Puławach o umorzenie należności z tytułu wyłączenia gruntów rolnych spod upraw, mają być one wykorzystane pod budowę szkoły w Leścach.

Rada upoważniła Zarząd do zaciągnięcia kredytu na budowę sali gimnastycznej w Garbowie.

L.Łuczywek

Halinie Stępniak
wyrazy współczucia z powodu śmierci Ojca
składają Koleżanki i Koledzy
z Redakcji „Głosu Garbowa"

Parafia Garbów

ROBERT WÓJCIK

Historia

Garbów położony jest 20 km od Lublina przy drodze do Warszawy, na północno-zachodnim skraju Wyżyny Lubelskiej. Wydaje się, że miejscowość wzięła swoją nazwę od pofałdowanej rzeźby terenu, w staropolszczyźnie zwanej „garbami".

Początki zorganizowanego życia ludzi na terenie dzisiejszej parafii giną w mroku prehistorii. Jedynym śladem tych zamierzchłych czasów są przypadkowe znaleziska narzędzi kamiennych. Datowanie dzisiejszej wsi jest również trudne. Wiemy, że we wczesnym średniowieczu na wzgórzu starego cmentarza wybudowane było grodzisko. Wzniesienie ma wyraźnie sztucznie uformowaną górną część zbocza od strony zachodniej i północnej. W części południowo-wschodniej nasyp odcina się od naturalnego stoku, tam również występują ślady podwójnych wałów. Bardzo licznie znajdowany materiał ceramiczny (również na okolicznych wzniesieniach) datowany jest na VIII-IX i X-XII w.

Położenie w centrum głównego pasa osadniczego na Lubelszczyźnie przyczyniło się do tego, że parafia w Garbowie powstała już w pierwszej połowie XII w. – pod wezwaniem św. Wojciecha. Należała do grona sześciu pierwszych na terenie południowo-wschodniej Polski. Dużo wskazuje na to, że garbowską parafię erygowali benedyktyni z klasztoru Świętego Krzyża.

Pierwsza znana nam wzmianka o parafii pochodzi z 1326 r. Wynika z niej, że wówczas funkcjonowała już w pełni zorganizowana. Określenie obszaru jaki zajmowała parafia u swego zarania, jest trudne. Możemy przypuszczać, że rozciągała się szerokim pasem od granic miasta Lublina do Kurowa, a być może jeszcze dalej na zachód. Wraz z rozwojem średniowiecznej sieci parafialnej Garbów tracił zachodnie tereny na rzecz nowo powstałych w Kurowie, Markuszowie i Klementowicach. Proces ten miał charakter stopniowy, świadczą o tym zatargi o dziesięciny z poszczególnych wsi prowadzone przez garbowskich proboszczów jeszcze w XV w. Granice parafii ustabilizowały się dopiero w drugiej połowie tego wieku. Przekonuje o tym porównanie wykazu wsi sporządzonego przez Jana Długosza z podobnymi, powstałymi w następnych wiekach – zmiany są nieznaczne (pomijając nowo powstałe wsie na tym terenie). Obszar parafii obejmował wówczas 200 km^2. Stan ten utrzymał się od początku naszego wieku. W dwudziestoleciu międzywojennym z parafii Garbów wydzielono trzy mniejsze: w Starościnie (1926 r.), Jastkowie (1932 r.) i Tomaszowicach (1936 r.), a w 1933 r. w Cukrowni Garbów. Pomimo tych zmian, Garbów pozostaje jedną z największych parafii wiejskich archidiecezji lubelskiej.

Od początku Garbów był bogato uposażony w ziemie beneficjalne, dlatego też proboszczami byli tam często księża wysoko stojący w hierarchii kościelnej. W pierwszej połowie XVI w. proboszczem był kapelan króla Polski – ks. Jan Ożarowski. W 1512 r. ufundował on do kościoła wielki dzwon o wadze około 1000 kg. Możemy przypuszczać, że garbowski dzwon był protoplastą kilka lat młodszego, najsłynniejszego polskiego dzwonu – królewskiego „Zygmunta". Mimo burzliwych dziejów dzwon ten przetrwał i nadal cieszy garbowian swoim pięknym brzmieniem (na początku I wojny światowej skonfiskowali go Rosjanie, szczęśliwie powrócił w 1923 r.; w czasie II wojny światowej, tuż przed rekwizycją, został zakopany w zboczu pobliskiego wąwozu). Dwukrotnie Garbów był siedzibą biskupią. Od 1739 r. biskupa tytularnego bakońskiego Stanisława Rajmunda Jezierskiego, a od 1804 r. późniejszego biskupa sufragana Mateusza Maurycego Wojakowskiego – wówczas kościół garbowski po części pełnił funkcje przynależne katedrze (np. tu bp Wojakowski dokonywał święceń alumnów z lubelskiego seminarium).

Dla upamiętnienia upadku zboru ariańskiego, ks. Mikołaj Sługocki założył Bractwo Różańcowe Najświętszej Maryi Panny Pogromicielki Wszelkiej Herezji (zatwierdzone przez krakowskiego biskupa Zadzika 18 czerwca 1636 r.) i związaną z nim prebendę. Również powstanie szpitala, czyli parafialnego domu opieki dla ubogich, związane jest z osobą ks. Sługockiego. Szpital kilkakrotnie zmieniał swoją siedzibę. Nie powiodła się próba postawienia nowego budynku u schyłku XIX w. (z powodu planowanej budowy

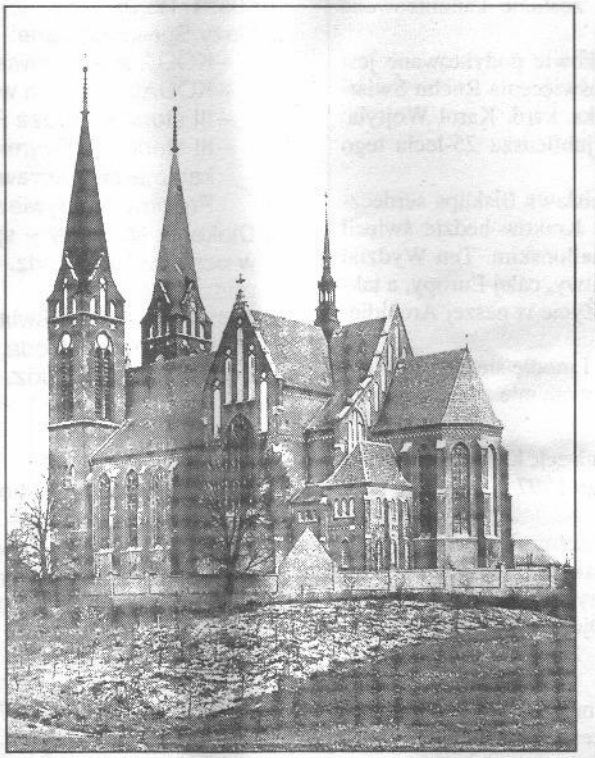

Kościół projektu Józefa P. Dziekońskiego. Stan z 1928 r. Fotografia ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN w Warszawie

nowego kościoła), jednak parafialny dom opieki funkcjonował w starej siedzibie jeszcze po II wojnie światowej.

Od wieków w Garbowie istniała szkoła parafialna, pierwsza wzmianka o niej pochodzi z 1529 r. Jej nieprzerwane funkcjonowanie potwierdzają dokumenty z wieków następnych. W latach trzydziestych XIX w. ks. Wojakowski próbował przekształcić ją w placówkę świecką. Inicjatywa ta powiodła się dopiero po jego śmierci, w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Od tego czasu garbowski kościół prowadzi tylko naukę religii. Zgodnie ze swoją regułą w katechizacji pracują siostry salezjanki związane z Garbowem od 1972 r. Po ukończeniu budowy nowego domu zakonnego w 1991 r. siostry założyły przedszkole, mieści się tam również nowicjat.

W latach osiemdziesiątych naszego wieku w odleglejszych wsiach parafii obecny proboszcz, ks. Stanisław Wąsik, postawił siedem kaplic: w Borkowie, Cukrowni Garbów, Gutanowie, Moszenkach, Piotrowicach, Ożarowie i Woli Przybysławskiej. Pomimo, że gabarytami zbliżone są do małych kościołów, ich zewnętrzny wygląd ma niewiele wspólnego z architekturą sakralną, ponieważ uzyskano pozwolenie na budowę tylko sal katechetycznych. Wyjątek stanowią obiekty w Woli Przybysławskiej (tam wydano pozwolenie na kaplicę) i w Cukrowni Garbów, gdzie po utworzeniu parafii proboszcz ks. Marian Szuba prowadzi jej rozbudowę.

Przedruk
"Niedziela" Nr 18

(cdn.)

Kościoły Garbowa

Przykładem ciekawej i cennej inicjatywy lokalnej jest wydana niedawno obszerna i ze znawstwem przedmiotu napisana przez Roberta Wójcika publikacja pt. *Kościoły Garbowa*. Trafia ona w sedno zainteresowania tych, którzy przejeżdżając przez tę znaną podlubelską miejscowość, zwracają uwagę na tkwiącą na wzniesieniu fasadę starego, XVIII-wiecznego kościoła oraz wyniosłe, okazałe wieże neogotyckiej świątyni parafialnej, położonej nieopodal warszawskiej szosy. Dzieje kościołów Garbowa zainteresować mogą także tych, którzy pasjonują się historią regionu i jego zabytkami.

Bo czyż nie jest osobliwie intrygująca stylowa fasada, tkwiąca samotnie na tzw. kościelisku? Chciałoby się dokładnie wiedzieć, jakie to losy i wydarzenia sprawiły, iż z okazałego niegdyś - drewnianego, XVIII-wiecznego kościoła o ciekawym architektonicznie wnętrzu pozostał ten murowany ostaniec?

Splendoru tej szlachetnej ruinie niech doda fakt, iż niegdyś w stojącej przy niej dzwonnicy bił głośno ogromny 1-tonowy dzwon z 1512 roku, dar kapelana królewskiego, ks. Jana Ożarowskiego dla garbowskiej parafii. Dzwon, który - jak przypuszcza autor publikacji - był protoplastą najsłynniejszego polskiego dzwonu - królewskiego „Zygmunta".

Dzieje parafii i świątyń Garbowa rozpięte są między XIV-wieczną metryką parafii, XVIII-wiecznym kościółkiem na górze a nowym, wzdłuż szosy warszawskiej leżącym kościołem pw. Przemienienia Pańskiego.

Jego budowa wg projektu znanego architekta Józefa Piusa Dziekońskiego rozpoczęta została w 1908 roku. Pierwsza msza w tej okazałej neogotyckiej świątyni odbyła się 6.08.1912 roku.

Nie wdając się w osobliwości stylu i rozwiązań technicznych, wymienimy tylko dzieła sztuki zasługujące na szczególną uwagę. A mianowicie: Stacje Męki Pańskiej wykonane w 1933 roku oraz figurę Matki Boskiej z 1944 roku dłuta słynnej rzeźbiarki Zofii Trzcińskiej-Kamińskiej (autorki m.in. Orła nad Pocztą Główną w Lublinie), ponadto obraz pędzla Antoniego Michalaka przedstawiający św. Wojciecha. Ciekawe są organy pochodzące z warszawskiego warsztatu W. Biernackiego z 1929 roku, największe niegdyś w diecezji, i jako ciekawostka - ruchoma szopka betlejemska wykonana przez miejscowego twórcę ludowego, pana Aleksandra Fijałkowskiego w 1962 roku.

W *Kościołach Garbowa* Roberta Wójcika znaleźć można wiele innych ciekawostek i przykładów niezwykłych rozwiązań architektonicznych.

W publikacji tej - jak pisze dr Jerzy Żywicki z Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie - „należy podkreślić dużą dokładność warsztatową Autora, który w umiejętny sposób potrafił wykorzystać nie tylko uwerturę przedmiotu, źródła archiwalne, trudno dostępną prasę prowincjonalną, ale sięgnął nawet po wiadomości pozyskiwane od świadków - wiekowych mieszkańców Garbowa".

Jest to więc lektura ciekawa, cenna i pożyteczna. I nie tylko dla znawców przedmiotu godna polecenia.

(md)

Kościoły Garbowa, Wydawca: Rozwój, Robert Wójcik.

Robert Wójcik - absolwent IWA UMCS, Garbowianin, regionalista, członek Tow. Ziemi Garbowskiej, autor publikacji nt. historii Garbowa w miesięczniku „Na przykład" i „Głosie Garbowa".

Przedruk z "Na Przykład" czerwiec 97

Miejsce sercu bliskie ...

Tutaj będę zawsze wracała - do Garbowa. Urodziłam się tu i to jest mój dom - ta pagórkowata ziemia.

Od zawsze towarzyszył mi widok „wystrzelonego w niebo" kościoła garbowskiego, widok ruin na Starym Kościelisku... Wszystko blisko w zasięgu wzroku - wydawało się być znajome, ale tylko wydawało mi się...

Lektura książki pana Roberta Wójcika - „Kościoły Garbowa" uświadomiła mi jak niewiele wiem o tych wspaniałych świątyniach. Odkryłam nieznaną dotąd historię, niezwykłe zdarzenia, fakty i ludzi związanych z garbowską ziemią. Nasunęła mi wiele pytań, refleksji. Ożyły moje wspomnienia.

To niesamowite uczucie czytać o czymś bliskim. Nie potrafię powiedzieć co czułam, gdy pochłaniałam tę książkę. To było ogromne wzruszenie, dziecięca radość i pewien niedosyt, że w sumie tak mało... Zawsze chciałoby się wiedzieć więcej. Lecz o pewnych rzeczach nie dowiemy się już nigdy. Szkoda, że te mury - niemi świadkowie naszej przeszłości - milczą...

Jestem ogromnie wdzięczna za tę książkę. Doceniam trud, jaki towarzyszył jej powstaniu. I podziwiam pasję poszukiwawczą autora. To jest fascynujące - poszukiwanie śladów, ech przeszłości w archiwach, kronikach, zachowanych w strzępach, we fragmentach... Bo czas pochłania niemal wszystko. Ocala - czasem przypadkiem, jak na ironię losu...

Czuję się bogatsza po przeczytaniu tej książki. Bogatsza o historię swojej rodzinnej ziemi. Warto i trzeba ją poznać, aby wiedzieć, mieć pewne wyobrażenie o przeszłości.

Przyrosłam do tych garbowskich murów, tworzących niezwykłą historię. Przyzwyczaiłam się do dzwonów na Anioł Pański. Teraz tego brakuje... czasem tak bardzo.

Odwiedzam Garbów tak często, jak tylko mogę. Widzę zachodzące zmiany. Jak „rosną" nowe budynki. Ludzie piszą, drukują, działają. Wdać, że tętni życie, rozwija się zainteresowanie kulturą, sztuką, utrwalają się nowe tradycje. Mimo codziennych trudności, konfliktów - idziemy do przodu, coraz bardziej dumni ze swojego garbowskiego rodowodu.

Bogumiła K. Wartacz
Nałęczów 17 czerwca 1997 roku

GARBÓW

informator gminny

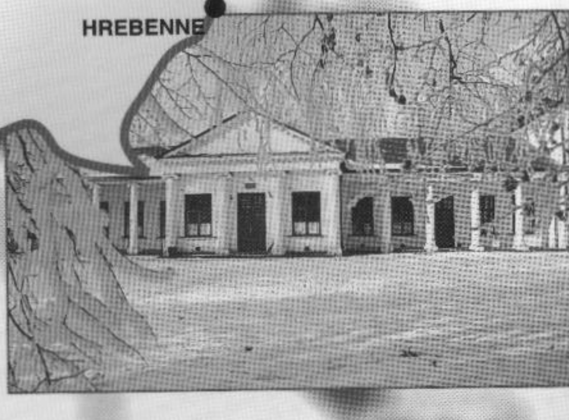

25 czerwca ukazał się INFORMATOR GMINNY prezentujący historię i dorobek gminy Garbów w różnych dziedzinach życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

^^

Zarząd Gminy Garbów wyraża podziękowanie wszystkim firmom, które zamieściły swoje reklamy w INFORMATORZE GMINNYM sponsorując tym samym jego wydanie.

wójt gminy

Zdzisław Niedbała

Popielgrzymkowe refleksje

Oczekiwany pielgrzym

Piąta, wiosenna pielgrzymka Papieża Polaka, Jana Pawła II do Ojczyzny, szeroko opisywana w prasie, przedstawiona w telewizji - przeszła do historii i każdemu z nas, z uwagi na nieodległe wydarzenia, utkwiła głęboko w pamięci.

Autorytet papieża - jako jedyny - (tak wynika z badań CBOS) oparł się skutecznie procesowi dewaluacji drążącej polskie elity od początku lat 90.

Co ciekawe i godne odnotowania, przywiązanie do papieża ma charakter stabilny - jest duchowym przywódcą zarówno Polaków wykształconych jak i tych, którzy mają tylko ukończoną szkołę podstawową. Potwierdzeniem tego były kilkusettysięczne tłumy wiernych uczestniczących w nabożeństwach odprawianych w różnych miastach znajdujących się na trasie pielgrzymki.

Nauczanie papieża rozminęło się z nauczaniem niektórych pasterzy polskiego Kościoła.

W wygłaszanych piękną polszczyzną homiliach chciał zainteresować, przekonać i nawrócić, a nie napiętnować, wykluczyć i potępić.

Jan Paweł II mówił, że życie religijne człowieka to prawdziwe i twórcze napięcie religijne - rozgrywa się w ludzkim wnętrzu, w sytuacji dialogu człowieka z Bogiem.

Jeżeli w każdym z nas, podczas przeżywania tej niezwykłej pielgrzymki, czasami drgnęło serce i zwilgotniały oczy, to znaczy, że spotkanie z Ojcem Świętym przeżyliśmy twórczo i wiara nasza uległa pogłębieniu.

S.M. Stępniak

****

Z Ojcem Świętym w Krośnie

Dnia 9 czerwca o godz. 22 wyruszyła do Krosna grupa 39-osobowa na spotkanie z Ojcem Świętym. Wyjazd został zorganizowany przez NSZZ Solidarność przy Cukrowni Garbów S.A.

Podróż przebiegała bez zakłóceń w długiej kolumnie autokarów. Najwięcej trudności sprawił wjazd do Krosna i zajęcie miejsc na wyznaczonym parkingu. Pokonanie autokarem około 15 km zajęło nam ponad trzy godziny. Następnie pieszo udaliśmy się na lotnisko do wyznaczonego sektora, gdzie oczekiwaliśmy przybycia papieża.

Msza św. rozpoczęła się z niewielkim opóźnieniem wśród wiwatów „Niech żyje papież." Mimo zmęczenia i upału wszyscy byliśmy szczęśliwi ze spotkania z Ojcem Świętym.

Na ręce prezesa Bogusława Dyrdy składamy podziękowania Cukrowni Garbów S.A. za pomoc w zorganizowaniu naszego wyjazdu.

Danuta i Janusz Jakubczakowie

„Oto siewca wyszedł siać..."

... jedno ziarno padło na drogę, inne na skałę, jeszcze inne między ciernie... Pierwsze zostało zdeptane, drugie uschło, trzecie skarlało, zagłuszone przez chwasty, lecz było jeszcze jedno ziarno... To padło na ziemię żyzną, oczekującą, która przyjęła go radośnie w siebie i podarowała mu wszystko co miała, aby rosło i przynosiło obfity plon."

I oto przyszedł siewca po raz kolejny, piąty już raz, przyszedł siać ziarno w ziemię ojczystą z nową nadzieją i wiarą, że oto jego słowa rzucane na glebę naszych serc, czasem twardych lub zbolałych, czasem użyźnionych, przyjmą się i staniemy się pomocnikami siewcy.

Co wyrośnie z tego ziarna? Jaka była gleba na którą ono padło; czy użyźniona, czy skała?

Użyźnialiśmy ją różańcem i modlitwą na kolanach, słuchając, jak mówiłeś Polsce o Bogu, miłości pojednania, a także o naszych zbiorowych i indywidualnych obowiązkach.

Dla mnie cała pielgrzymka Jana Pawła II to również rachunek sumienia. Czyż nie powinniśmy wszyscy za przykładem górali paść na kolana, uderzyć się w piersi i powiedzieć: Przepraszamy Ciebie Jezu, przepraszamy Ojcze Święty, że rozproszyliśmy talenty nam dane, do końca nie zrobiliśmy tego, co było w naszych możliwościach i zatraciliśmy pewne wartości moralne, że zachłyśnięci wolnością, patrzyliśmy w siebie, zapominając o bliźnich, chorych i słabych, że zaprzedaliśmy własne sumienia. Przepraszamy.

Patrząc na twarz Ojca zatroskaną, ale pogodną, która może tylko taka być, bo jest Chrystusowa, odnawia się w nas nadzieja na podniesienie się z upadku. Nakarmieni słowem życia - czy pójdziemy dalej silni nieść te wartości o których mówił, czy syci siądziemy odpoczywać?

Miejmy nadzieję, że On, dobry siewca, nie zawiedzie się na nas, że nie zasmucimy go, jak to czyniliśmy wiele razy...

Bądźmy mocni przez Eucharystię, a więc sursum corda. Bracia w górę serca, tam gdzie żyjemy niech ziarno rośnie, wzrasta i wydaje plony.

Bogusława Szopa

IX Wojewódzki Przegląd Twórczości Artystycznej Wsi

FOT.: ST.M. STĘPNIAK

W dniu 01.06.1997 r. odbył się IX Wojewódzki Przegląd Twórczości Artystycznej Wsi; zorganizowany przez Wojewódzki Dom Kultury, Wojewódzki Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, Stowarzyszenie Twórców Ludowych pod patronatem Wojewody Lubelskiego oraz Komisji Kultury, Sportu i Turystyki Lubelskiego Sejmiku Samorządowego.

Celem przeglądu była ocena aktualnego stanu amatorskiego ruchu artystycznego działającego w środowisku wiejskim.

Jury oceniało wartości artystyczne i poznawcze prezentowane przez zespoły w następujących kategoriach:

1. **Zespoły prezentujące widowiska oparte na obrzędach i zwyczajach ludowych.**
2. **Zespoły prezentujące sztuki teatralne bądź inne widowiska.**
3. **Zespoły śpiewacze.**
4. **Kapele ludowe.**

Przeglądy Rejonowe odbywały się w czterech miejscowościach: Lubartowie, Końskowoli, Poniatowej i Krzczonowie. W sumie brało udział 68 zespołów.

Na przeglądzie w Końskowoli 13.04.97 r. Gminę Garbów reprezentowało nasze Koło Gospodyń Wiejskich z Borkowa. Śpiewałyśmy cztery pieśni tradycyjne i regionalne, wyróżniono nas i otrzymałyśmy zaproszenie na podsumowanie Przeglądu, na którym spotkało się 40 najlepszych zespołów. W kategorii zespołów śpiewaczych, w której startowałyśmy, brano pod uwagę nie tylko śpiew, dobór repertuaru, ale i strój lubelski. My nie miałyśmy kompletnego stroju, ale i tak oceniono nas wysoko. Otrzymałyśmy 4 miejsce, dyplom, nagrodę pieniężną i odznaczenie Zasłużony Działacz Kultury - przyznawaną przez Ministra Kultury i Sztuki RP.

To wyróżnienie bardzo nas umocniło w tym co robimy i zachęciło do kultywowania polskich tradycji ludowych i dalszego śpiewania. A co do stroju, to powoli go uzupełniamy. Przy pomocy wójta i nagrody ministerialnej zakupiłyśmy bluzki i gorsety lubelskie, obecnie gromadzimy pieniądze na zakup butów.

Mamy cichą nadzieję, że w następnym przeglądzie wystąpimy w pełnym stroju lubelskim i wyśpiewamy następną nagrodę.

Krystyna Łaszcz - przewodnicząca KGW w Borkowie

Konkurs recytatorski

W dniach 7 i 8 czerwca odbył się w Lublinie Wojewódzki Koncert Laureatów XVI Małego Konkursu Recytatorskiego.

Organizatorem tej miłej imprezy był Wojewódzki Dom Kultury wraz z jego przedstawicielką panią Katarzyną Smyk.

Przed jurorami i publicznością popisywali się uczniowie - recytatorzy od klasy pierwszej do ósmej szkół podstawowych. Dzieci te zostały wyłonione z konkursów rejonowych, które wcześniej odbyły się w większych ośrodkach na terenie województwa.

Naszą gminę reprezentowało w Lublinie czterech uczniów, uprzednio biorących udział w Konkursie Recytatorskim w Puławach.Byli to: Iza Abramek - kl. IV Szk. Podst. w Bogucinie, Jakub Chmurzyński - kl. II Szk. Podst. w Przybysławicach, Konrad Stodulski - kl. IV Szk. Podst. w Piotrowicach Wielkich, Leszek Tarka - kl. II Szk. Podst. w Borkowie.

Jury Wojewódzkiego Koncertu Laureatów wybrało złotą dziesiątkę oraz przyznało dwa wyróżnienia. Wśród najlepszych recytatorów w województwie znalazła się Iza Abramek, która zaprezentowała fragmenty wiersza J. Brzechwy „Szelmostwa Lisa Witalisa". Wyróżnienia otrzymali: Jakub Chmurzyński - recytujący wiersz S. Grabowskiego „Domek z marzeń" i Konrad Stodulski z wierszem Z. Lengrena „Siłacz".

Wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali nagrody książkowe i pamiątkowe dyplomy. Dyrektor WDK Zdzisław Toczyński wręczył także nauczycielom i instruktorom dyplomy z podziękowaniem za pracę. Całość imprezy uświetnił występ teatrzyku 6-latków oraz spotkanie w kawiarence połączone z poczęstunkiem.

Alicja Kowalczyk

Kapliczki i figury przydrożne w okolicach Garbowa

W polski pejzaż wpisane są figury i kapliczki przydrożne. Najczęściej wykonane w formie wolnostojącego domku murowanego lub drewnianego, wieżyczki z wnękami, figury ustawionej na kolumnie lub słupie, ozdobnej skrzyneczki zawieszonej na drzewie. Są dziełem artystów ludowych, odznaczają się różnorodnością form i swobodą interpretacji elementów stylowych. Są przykładem ludowej rzeźby monumentalnej i należą do niewielkich budowli architektonicznych.

Ustawiano je od średniowiecza, najczęściej na rozstajach dróg, polach i cmentarzach, pośród lasów i zagajników, nad rzekami i brodami, a także na wygonach wiejskich przez które pędzono bydło.

Kapliczki budowano na placach miejskich i we wsiach dla upamiętnienia różnych wydarzeń dziejowych lub jako wota ofiarowane w jakiejś intencji, dla przebłagania Stwórcy, czy odwrócenia klęski.

Stawiali je nasi dziadowie i pradziadowie, którzy odeszli już do wieczności. Ale pamiętajmy o nich, szczególnie tych, którzy w okresie wojennym i powojennym, kiedy chciano odebrać człowiekowi Boga, często z narażeniem życia i wolności, wznosili krzyże, szukając przy nich pocieszenia.

Najwięcej kapliczek wzniesiono ku czci Matki Bożej, wszystkie są nam drogie, bo w nich zawarta jest myśl, że oprócz matki ziemskiej, mamy też Matkę w niebie. Przydrożne figury to drogowskazy naszego życia, tu na ziemi.

We wsiach, w których nie było kościoła, zbierano się przy nich na modlitwę w majowe i czerwcowe wieczory. Spod umajonych kwiatami i wstążkami kapliczek płynęła, ponad pachnącymi łąkami rzewna modlitwa i pieśń:

„Chwalcie łąki umajone
góry, doliny zielone
Chwalcie cieniste gaiki
źródła i kręte strumyki..."

Zwyczaj odprawiania przy przydrożnych figurach majowych i czerwcowych nabożeństw był do niedawna powszechny, szkoda, że w ostatnich latach zanika.

Były to także miejsca, gdzie wyprowadzano trumnę ze zwłokami, a następnie odprawiano modlitwę na pożegnanie zmarłego z rodzinną wsią, przed udaniem się na cmentarz.

W Garbowie i poza jego okolicami znajduje się kilkadziesiąt przydrożnych krzyży i kilkanaście kapliczek. Wspomnę o kilku z nich, tych najstarszych, które zaliczane są do zabytków.

W Gutanowie na działce pp Stolarczyków, na postumencie stała XVIII wieczna figura św. Anny wykonana z terakoty. Nie ma całkowitej pewności, że to ta święta, ponieważ odpadły końce palców lewej ręki, w której trzymała atrybut, po którym można by ją rozpoznać. Pięć lat temu, po konserwacji, przeniesiono figurę do kościoła, a na jej miejsce postawiono inną.

Druga figura - Matki Bożej ustawiona jest na wysokim cokole, przy dawnym pałacu w majątku hr. Tomasza Grabowskiego. Ufundował ją prawdopodobnie brat hrabiego Stanisław - prof. Uniwersytetu Warszawskiego, który ostatnie lata życia spędził w Gutanowie jako przykładny katolik. Zmarł w 1912 roku.

W Piotrowicach Wielkich znajdują się trzy kapliczki zaliczane do zabytków.

Pierwszą postawiono przy wjeździe do wioski, obecnie na posiadłości Marianny Skałeckiej. Wykonana została w formie czworobocznego słupa z daszkiem, z wnęką, w której widnieje na biało pomalowana figurka św. Jana. Mieszkańcy nie znają historii jej wybudowania, pamiętają jedynie zdarzenie jakie miało miejsce w czasie II wojny światowej. Figurkę zakopano w polu, aby nie sprofanowali jej Niemcy. Po wojnie w czasie odkopywania uległa uszkodzeniu, odpadła głowa świętego, którą ponownie przymocowano. Kapliczka nie posiada napisów, dlatego trudno ustalić wiek powstania.

Druga kapliczka, typu domkowego, znajduje się przy skrzyżowaniu dróg prowadzących do Krasienina i majątku dworskiego, na skraju łąki Stefana Skałeckiego. Otoczona jest metalowym płotkiem. Do kapliczki wchodzi się przez drewniane drzwi z szybkami, we wnętrzu znajduje się ołtarz z obrazem Matki Bożej z dzieciątkiem, na ścianach wiszą obrazy świętych. Wnętrze jest obszerne, można tu było odprawiać msze św., obecnie zaniedbane, podłoga uległa zniszczeniu, a szybki w drzwiach zostały wybite. Kapliczka nie posiada żadnych napisów, dlatego trudno ustalić rok powstania i fundatorów.

Trzecia figura przydrożna nazywana „Matką Boską dworską" usytuowana jest przy wjeździe do parku i pałacu dawnych właścicieli Piotrowic. Prawdopodobnie fundatorem był hr. Kopeć, który postawił ją, by chroniła okolicę od piorunów. Ludność z czworaków przystrajała ją na majowe nabożeństwa.

W Przybysławicach wybudowano kilka kapliczek, wymienię trzy, postawione jako wotum za odzyskaną niepodległość 1918 r.

Pierwsza figura Matki Bożej stoi w obrębie placu kościelnego, fundatorami jej byli mieszkańcy Zagród w 1919 roku. Drugą wzniesiono w 1922 r., stoi obecnie na posesji Danuty Majewskiej, ufundowali ją mieszkańcy Zagród. Widnieje na niej napis: „Cześć Ci i chwała o Maryjo Królowo Polski za wskrzeszenie wolnej i niepodległej Ojczyzny 1918r."

Podobny napis można odczytać na trzeciej kapliczce postawionej w 1926 r. przy drodze biegnącej przez starą wieś Przybysławice. Najstarsi mieszkańcy twierdzą, iż wybudowali ją myśliwi i urzędnicy z pobliskiej Cukrowni, której właścicielem był Bohdan Broniewski.

W Garbowie przy drodze prowadzącej w kierunku Sadurek właściciel posesji Jan Kuśmirek, w miejsce dawnego drewnianego krzyża, postawił własnoręcznie wykonany nowy metalowy krzyż, na którym widnieją słowa: „Królowo Polski, módl się za nami 15 VIII 1992" i płotek z napisem „Bogu dziękujcie, ducha nie traćcie 3 V 1991 r."

Przydrożne figury są charakterystycznym elementem garbowskiego pejzażu. Fundatorami tych budowli kultowych, o czym świadczą napisy i wspomnienia ludzi, byli wszyscy mieszkańcy wioski, właściciele ziemscy, bądź pojedyńczy parafianie.

Stan zachowania tych zabytków nie jest najlepszy. Niektóre z nich są uszkodzone, inne utraciły pewne elementy, były wielokrotnie przemalowywane, bez troski zachowania pierwotnego wyglądu. Jednakże fakt, że w miejsce starego obiektu, ustawiono nowy lub poddano go konserwacji, świadczy o szacunku do figur przydrożnych jako obiektów kultowych, a także iż miejscowa społeczność przywiązuje dużą wagę do ciągłości kulturowej i dba o dziedzictwo pozostawione przez przodków w ich ojczyźnie - ojcowiźnie z krzyżem i kapliczką przydrożną ...

Halina Stępniak

Redakcja GG zwraca się do mieszkańców parafii Garbów o zbieranie i przesłanie informacji na temat krzyży i kapliczek postawionych w ich miejscowościach. Mamy zamiar wydać informator tych sakralnych budowli.

FOT.: ST.M. STĘPNIAK

Owocowe delicje

Coraz częściej na naszych stołach goszczą owoce cytrusowe. Rośnie grupa świadomych konsumentów, znających nazwy i walory tych owocowych delicji, takich jak mango, granat, melon, rambutan, nashi, awokado, liczi, kiwano, lemonki, pomelo, carambola czy owoce kaktusów. Tłumaczyć to należy ich wysokimi wartościami zdrowotnymi - zawierają bowiem dużo witaminy C i P, dużo soli mineralnych oraz ... grubą skórkę, dzięki której można je przechowywać bardzo długo, a one ciągle pozostają świeże, pachnące, soczyste i pełne witamin.

Owoce cytrusowe charakteryzują się tym, że nie opadają z drzew po dojrzeniu. Między gałęzią z szypułką nie wytwarza się bowiem warstwa korkowa, powodująca spadanie dojrzałych owoców; mogą one pozostać na drzewie jeszcze przez wiele miesięcy. Nie zmniejsza się przez to ich wartość smakowa ani odżywcza. Nieraz się zdarza, że drzewo pomarańczowe, na którym wiszą kule dojrzałych owoców, zaczyna powtórnie kwitnąć. A więc zbiory są przez cały rok

Wszyscy dobrze znamy pomarańcze, banany, mandarynki, cytryny, grejpfruty ale przyjrzyjmy się innym egzotycznym owocom, które można spotkać na naszych bazarach czy w sklepach. Oto kilka z nich:

MANGO - ma kształt trochę wydłużonej, lekko spłaszczonej dużej śliwki. Waży od 10 dag do 1 kg (najczęściej ok. 20 dag). Jego twarda łupina, którą zdejmuje się przed jedzeniem ma pomarańczową barwę, o złocistym odcieniu. W środku znajduje się duża, spłaszczona pestka, obrośnięta włóknami. Miąższ mango przypomina smakiem brzoskwinię, nieco gruszkę, ale ma swoisty bardzo delikatny posmak i silny aromat. Jest to owoc wyjątkowo soczysty. Uważa się go za jeden z najwspanialszych owoców świata. Ma bardzo długą historię, gdyż od przeszło 4000 lat uprawiany jest w Indiach, a obecnie spotyka się tę roślinę w Ameryce. Mango, marakuje, carambola występują jako składnik sałatek lub dodatki do drinków.

AWOKADO - zwane inaczej gruszką adwokacką, rzeczywiście nieco przypomina gruszkę. Jest to owoc pestkowy, pokryty ciemną skórzastą skórką, o długości ok. 10 cm. Pochodzi z Ameryki Środkowej i Meksyku. Główną jego cechą jest duża zawartość tłuszczu w miąższu, sięgająca nawet 30%. Jest to jednak tłuszcz bardzo delikatny, przypominający nieco oliwę z oliwek. Natomiast witamin i cukrów występuje w nim niewiele. Jasnożółty miąższ nie jest zbyt soczysty, ale dzięki swemu tłuszczowi awokado jest bardzo cenionym i poszukiwanym specjałem. Jada się go nie po posiłku, jak inne owoce, ale służy do przyrządzania wielu potraw na słono, jako wytworna przekąska (jako dodatek do krewetek, sałatek, sosów i kanapek). Najprościej zapoznać się ze smakiem awokado smarując jego miąższem cienko ukrojoną i ... posoloną bułeczkę. Najczęściej miejsce po usunięciu dużej pestki wypełnia się jakimś nadzieniem.

PITAJA - podłużny owoc kaktusa o długości 10-12 cm, o grubej (żółtej lub czerwonej) skórce, pokrytej łuskowatymi wyrostkami. Po obraniu miąższ wraz z pestkami je się łyżeczką lub pokrojony w plastry. Ojczyzną tego kaktusa jest Gwatemala, rośnie również w tropikalnej strefie Ameryki Południowej.

GRANAT - rośnie na ciernistym krzewie wysokości ok. 3 m. Ma zabarwienie czerwono-purpurowe lub częściej fioletowe. Pod twardą pokrywą znajduje się bardzo wiele nasion, z których każde otoczone jest woreczkiem z sokiem. Sok wysysa się, a pestki (w miarę kulturalnie) wypluwa, wartość granatu polega przede wszystkim na jego zdolności gaszenia pragnienia. Rośnie w krajach śródziemnomorskich. Hitem stały się ostatnio sałatki z caramboli i granatów.

FIGIA - jest początkowo zielona, a potem zmienia kolor na fioletowozielony, ma kształt małej cebuli. Wewnątrz znajduje się bardzo słodki miąższ z mnóstwem mikroskopijnych pesteczek. Jest w nim dużo cukru, ślady białka i nieznaczne ilości witamin, nie bardzo więc wiadomo czemu figi zawdzięczają swoją popularność. Figi - bakalie (suszone i prasowane) kupuje się, by ożywiły smak ciasta, zwłaszcza keksu. Figi znane są chyba od początku świata, bo to przecież liśćmi figowymi Adam i Ewa zasłaniali swoją nagość, gdy zostali wypędzeni z raju.

MELON GALIA - owoc z rodziny ogórków, o kulistym kształcie, okryty białawo-żółtą skórką o siatkowatej fakturze. Zielony, słodki miąższ nadaje się do spożycia na surowo, jako urozmaicenie sałatek i dodatek do sera. Pochodzi z tropikalnej Afryki i Azji, uprawiany także w strefie umiarkowanej.

LICZI - mały owoc o szorstkiej skórce barwy pomarańczowej lub żółtej zwany chińską śliwką. Dużą pestkę otacza słodki i soczysty miąższ. Urozmaica owocowe i pikantne sałatki, jest podawany także z likierami i lodami. Odkryty w Chinach 1700 lat p.n.e.

podawany także z likierami i lodami. Odkryty w Chinach 1700 lat p.n.e.

NASHI - owoc kształtem i wielkością przypomina gruszkę. Pocięty w ćwiartki doskonale wzbogaca smak serów. Pochodzi z Japonii, Chin i Korei. Na szeroką skalę uprawia się go w Australii.

RAMBUTAN - owoc pestkowy o długości 5-8 cm. W smaku przypomina winogrona. Jada się go po usunięciu skórki, którą pokrywają mięsiste kolce. Jest świetnym dodatkiem do sałatek jarzynowych, owocowych, rybnych oraz smażonego drobiu. Pochodzi z Archipelagu Malajskiego i Sumatry. Uprawia się go na Filipinach, w Tajlandii, Wietnamie, Birmie i Ameryce Środkowej.

Ze względów zdrowotnych proponuję niektóre posiłki z mięsem zastąpić sałatkami i surówkami owocowymi. Współcześni dietetycy podkreślają pozytywne działanie diety ograniczającej spożycie mięsa i tłuszczów.

Desery owocowe coraz częściej wypierają z jadłospisu słodycze, a dania obiadowe z owocami zawierającymi kwasy o właściościach przyspieszających spalanie tłuszczów i oczyszczających organizm z toksyn (mango, papajam, ananas) zostały zaaprobowane zwłaszcza przez tych, którym zależy na zgrabnej sylwetce i własnym zdrowiu. Pamiętajmy jeszcze o tym, aby myć owoce cytrusowe szczoteczką pod bieżącą, gorącą wodą, a potem dokładnie je spłukać. Przed podróżą owoce poddaje się zabiegom konserwacyjnym z użyciem środków chemicznych i przesypuje się je jeszcze przed wysyłką sypkimi chemikaliami. Dlatego skórka staje się niejadalna.

Chciałabym zaprezentować Państwu kilka przepisów na pełnowartościowe i smaczne sałatki owocowe, które „zdobyłam" od garbowskich gospodyń.

*** SAŁATKA OWOCOWA ***

1 jabłko, 2 pomarańcze, 1 grejpfrut, kilka brzoskwiń, winogrona, gruszka z kompotu, garść rodzynków, cukier puder.

Owoce obieramy ze skórki, kroimy na plasterki. Robimy to nad salaterką, by ściekał do niej sok. Słodzimy do smaku i wstawiamy deser na godzinę do lodówki.

*** FASZEROWANE GREJPFRUTY ***

5 czerwonych grejpfrutów, 30 dag ugotowanej szynki, 25 dag pomidorów, 4 jabłka, 3 łyżki majonezu, 2 małe jogurty, sok z cytryny, sól, pieprz.

Jabłka pokroić w kostkę i skropić sokiem z cytryny, aby nie ściemniały. Szynkę pokroić w kostkę. Miąższ grejpfruta posiekać. Wszystko wymieszać, dodać sos (majonez utrzeć z jogurtem, solą i pieprzem) i napełnić połówki grejpfruta. Położyć na nim ćwiartki pomidora.

*** SAŁATKA WIOSENNO-SŁONECZNA ***

1 kg bananów, 1 puszka brzoskwiń, 1 kg jabłek, 4 owoce kiwi, 3 pomarańcze, 3 cytryny.

Wszystkie produkty pokroić w kostkę i wymieszać. Wycisnąć sok z cytryny tak, aby smak był wyraźnie kwaśny.

* SAŁATKA Z AWOKADO I MANDARYNEK *

4 awokado, 1 cytryna, 5 mandarynek, listki zielonej sałaty, 2 pomidory, pęczek zielonej pietruszki.

Sos: 3 łyżeczki ostrej musztardy, 3 łyżeczki octu winnego, 6 łyżek oliwy z oliwek, sól, pieprz.

Przekroić awokado na pół, wyjąć pestkę, obrać skórkę i pokroić w plasterki. Polać je sokiem z cytryny, aby nie ściemniało. Obrać i pokroić mandarynki. Pokroić w talarki pomidory. Rozłożyć liście sałaty na półmisku, na to ułożyć pomidory, awokado i mandarynki. Posypać zieloną pietruszką. Zmieszać składniki sosu i polać nim sałatkę.

*** BANANY W PAPILOTACH ***

10 małych bananów, 250 g mąki, 200 g twarogu homogenizowanego, 1000 g masła, 1000 g cukru, jajko, skórka starta z cytryny płatki z migdałów, tłuszcz do smarowania blachy.

Z masła, mąki, cukru, twarożku i skórki cytrynowej zagnieść ciasto. Wstawić je do lodówki na godzinę. Banany obrać. Ciasto rozwałkować na grubość ok. 0,5 cm i wykrawać kwadraty o boku ok. 8 cm. Na środku każdego kłaść banana i zakładając na siebie dwa przeciwległe rogi, zalepiać nad bananem. Wierzch posmarować roztrzepanym jajkiem, posypać płatkami migdałowymi. Piec ok. 20 min. w gorącym (250 C) piekarniku.

*** SCHAB Z ANANASEM ***

1 kg schabu, 3-4 jabłka, 1 łyżeczka soku z cytryny, 1 łyżeczka mąki, 2 łyżeczki masła, 1 łyżeczka cukru, majeranek, sól, pieprz, puszka ananasów (lub świeże).

Schab skropić sokiem z cytryny, natrzeć solą, pieprzem, wygnieść ręką i zostawić na godzinę w lodówce, po czym oprószyć mąką, ułożyć w wysmarowanej brytwannie. Obłożyć jabłkami i wiórkami masła. Dusić pod przykryciem ok. godziny. W połowie duszenia dodać cukier i majeranek. Miękkie mięso lekko przestudzić, pokroić na plastry, na każdej porcji ułożyć plaster ananasa, skropić koniakiem, wstawić do nagrzanego piekarnika, podgrzać. Podawać z frytkami i zieloną sałatą.

Życząc wszystkim Czytelnikom smacznych posiłków jednocześnie przypominam, że połową kulinarnego sukcesu jest ładne podanie i ozdobienie potraw. **H.S.**

Koniec z szambem

EKOLOGIA. Moda na czystą wodę

Być może już niedługo w lubelskich wsiach zamiast strumyków z gnojówką popłynie wartko czysta woda. Na razie co bardziej operatywne gminy i wsie instalują przydomowe oczyszczalnie ścieków, na które nie żałują pieniędzy różnego rodzaju fundacje ekologiczne.

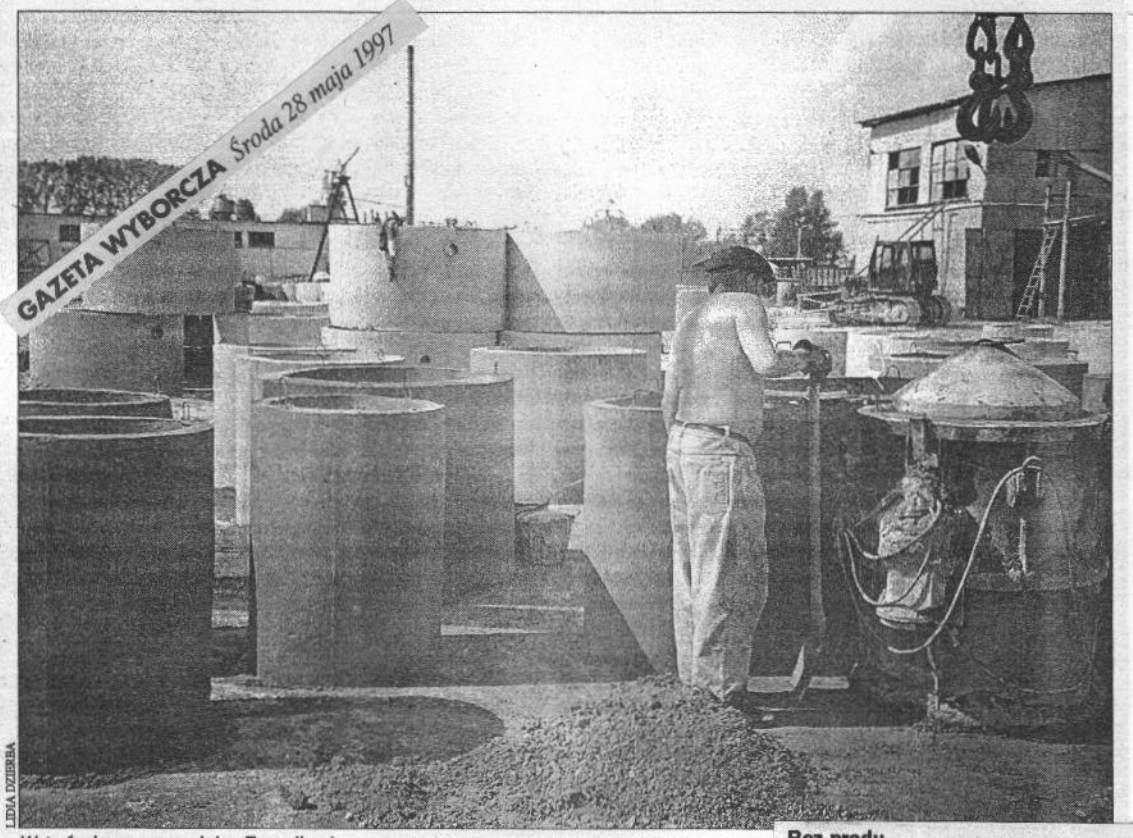

Wytwórnia oczyszczalni w Trawnikach

W woj. lubelskim pionierem inwestującym w oczyszczalnie przydomowe jest wieś Bogucin w gminie Garbów. W jej ślady podąża Niedrzwica Duża.

Jesienią ubiegłego roku w Trawnikach ruszyła wytwórnia przydomowych oczyszczalni. Popyt jest tak duży, że firma nie nadąża z realizacją zamówień.

Zdrowy styl nadchodzi

Do tej pory rolnicy stawiali koło domu szambo. Biedniejsi szli załatwiać swoje potrzeby „za stodołę". Tylko nieliczne zamożne wsie miały kanalizację lub zbiorowe oczyszczalnie. W naszym regionie takich oczyszczalni jest niewiele.

– Prawda jest szokująca, mamy przypadki gospodarstw, gdzie kilka metrów od studni stoi szambo bez betonowego dna. Nie mówiąc o zagrodach, gdzie nieczystości odprowadza się wprost do pobliskiej rzeczki. Kilka lat temu ludzie na wsiach nie przejmowali się higieną i ekologią. Jeśli stawiali szambo, często robili to najtańszym kosztem – mówi właściciel firmy produkującej oczyszczalnie ścieków w Trawnikach, Kazimierz Bernecki. – Teraz czasy się zmieniły, każdy chciałby zdrowiej żyć i mieszkać w czystej okolicy. Nie zawsze są na to pieniądze. Na szczęście jest coraz więcej fundacji skłonnych sfinansować znaczną część ekologicznych inwestycji.

Do nich należą: Narodowy Fundusz Agencji Rozwoju Rolnictwa, Fundacja Wspomagania Zaopatrzenia Wsi w Wodę przy Episkopacie Polskim, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska.

– Są w kraju wsie, gdzie rolnicy pokryli tylko 10 procent całych kosztów budowy przydomowych oczyszczalni – twierdzi Stanisław Nawara, szef Przedsiębiorstwa Inżynierii Środowiska Wiejskiego „Ekosan" w Warszawie. – Mniej operatywni przeciętnie otrzymują do 70 procent dotacji.

Lubelszczyzna wiatr w żagle

W województwie lubelskim gmina Garbów uchodzi za najbardziej postępową w regionie.

– Tak było przed wojną, tak jest i dziś – wzdycha radny z gminy Trawniki Stanisław Idzik. – Teraz Garbów pierwszy zamówił i zamontował 150 oczyszczalni we wsi Bogucin. Szkoda, że w naszej gminie jakoś nie ma takich energicznych ludzi, którzy potrafiliby dotrzeć do funduszy i przyciągnąć coś do Trawnik. Bez dotacji ludzi nie stać na zakup i montaż. Może jak podpatrzymy u innych, to i nam się uda?

W Garbowie są zadowoleni ze swojej decyzji. Myślą o następnych inwestycjach.

– W 1994 roku zbudowaliśmy wodociągi, od razu pojawił się problem z kanalizacją – opowiada wójt Garbowa Zdzisław Niedbała. – Budowa kolektora i kilkuset przepompowni była zbyt droga. Zaczęliśmy szukać innych sposobów, natrafiliśmy na indywidualne oczyszczalnie przyzagrodowe. Dzięki staraniom, gmina otrzymała 414 tys. zł od Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, 260 tys. zł od Fundacji Wspomagania Zaopatrzenia Wsi w Wodę i 180 tys. zł od Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. W sumie mieszkańcy Bogucina zapłacili tylko 10 procent wartości 150 oczyszczalni.

Szczęście w nieszczęściu

Na Lubelszczyźnie betonowe oczyszczalnie przydomowe wytwarza tylko jedna firma – w Trawnikach, pod Lublinem.

– Zacząłem produkcję oczyszczalni całkiem przypadkowo – przyznaje Kazimierz Bernecki. – Kupiłem od urzędu gminy w Trawnikach podupadły zakład betoniarski. Gmina nie bardzo wiedziała co z nim robić, przejęła go za długi. Firma działała w starym stylu. Produkowała pustaki, na które nie było chętnych. Samo przejęcie trwało kilka miesięcy, odeszli wszyscy dotychczasowi klienci. Było bardzo krucho. Wtedy trafiłem na ogłoszenie o przetargu na przydomowe oczyszczalnie. Przetarg ogłosił Garbów, zgłosiłem się i wygrałem. Byłem tańszy o 50 procent niż konkurenci, a do tego posiadałem dobry park maszynowy po betoniarni. Dopiero potem zacząłem szukać kontaktów i kombinować, jak tu zrobić te oczyszczalnie. Poszczęściło mi się. Nawiązałem współpracę z warszawską firmą Ekosan, która opracowała projekt i wymyśliła patent. Sam, mając trochę doświadczenia w dziedzinie metalurgii, wymyśliłem bardzo ekonomiczne uproszczenie przy produkcji i montażu oczyszczalni. Wszystko działo się bardzo szybko. Musiałem zdążyć w terminie. Pierwsze oczyszczalnie opuściły firmę ubiegłej jesieni. Na początku każdy się uczył. Sześć sztuk dziennie to było osiągnięcie. Płaciłem w systemie akordowym, dlatego nauka trwała krótko. Teraz możemy robić 22 sztuk na dobę. Lecz i tak nie mogę nadążyć z realizacją zamówień. Oprócz woj. lubelskiego mam klientów z Zamojskiego, Chełmskiego, nawet z Bieszczad. Trafiłem w dziesiątkę, produkcja oczyszczalni jest interesem z przyszłością.

Bez prądu

W porównaniu z kanalizacją przydomowa oczyszczalnia jest bardziej ekonomiczna. Działa bez prądu. Raz zamontowana powinna służyć 20-30 lat. Po raz pierwszy potrzebuje kontroli po 3 latach. Wtedy należy wypłukać osad z komory ze złożem filtracyjnym. Po 15 latach trzeba przejrzeć całą instalację.

– Budowa szamba kosztuje około 3000 złotych, do tego dochodzi opłata wywozu nieczystości. Jeśli wieś otrzyma pomoc z jakiegoś funduszu, jeden rolnik płaci za oczyszczalnię dla 6 osób ok. 700 złotych, bez dotacji 3026 zł. – wylicza Bernecki. – Taka oczyszczalnia nie zamarznie zimą, jest szczelnie izolowana. Do tego pozwala odzyskać czystą wodę.

Oczyszczalnia typu Batex składa się z dwóch zasadniczych elementów: osadnika wstępnego i części biologicznej (trójstopniowe złoże biologiczne mogące pracować w układzie tlenowym lub beztlenowym).

Obudowę stanowi betonowy zbiornik, dla 6-osobowej rodziny ma średnicę 1500 mm. Zbiornik złożony z kilku komór ma głębokość trzech i pół metra. Nad ziemią wystaje tylko półmetrowy krąg betonowy przykryty płytą.

Po kilku miesiącach eksploatacji we wsi Bogucin ludzie są zadowoleni.

– Wystające betonowe kręgi zagospodarowano. Wokół rosną trawniki i kwitną kwiaty. Oczyszczalnia jest izolowana, nie ma przykrych zapachów – dodaje wójt Garbowa.

LIDIA DZIERBA

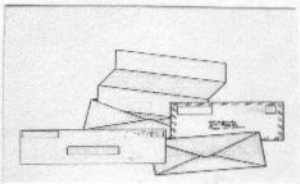

Czytelnicy piszą ...

Redakcja Głosu Garbowa

Nawiązując do artykułu Józefa Robaka zamieszczonego w Głosie Garbowa nr 5/97 pt. „Czy wschody buraków spełnią oczekiwania plantatorów i cukrowników" pragnę i ja na ten temat coś powiedzieć. Słuszne są uwagi autora odnośnie terminu siewu buraków cukrowych.

W latach 1949-50 prowadziłem poletka doświadczalne pod kierunkiem służby agrotechnicznej Cukrowni Garbów. Głównym ich celem było przejście z uprawy redlinowej na siew na „płask" oraz walka z chorobami i szkodnikami. Były organizowane konkursy w czasopismach rolniczych na te tematy. Za udział w jednym z nich otrzymałem opryskiwacz plecakowy, a za dobre wyniki z poletek doświadczalnych dostałem sprzęt rolniczy.

Chciałbym zapytać p. Robaka jak obecnie walczy się ze szkodnikiem jakim jest pędrak tzn. „drutowiec", który niszczy plantacje buraczane nie bezpośrednio lecz jest doskonałym i ulubionym przysmakiem wron, które szukając drutowców niszczą młode wschody. Plantatorzy widząc pięknie zapowiadające się buraki z bólem serca patrzą, jak wygrzebane rośliny leżą na polu.

Senior uprawy buraka cukrowego
Józef Adamczyk z Garbowa

****

Wrony zagrażają plantacjom buraków cukrowych

Wspomnienia Pana Józefa Adamczyka, dotyczące doświadczeń w uprawie buraków cukrowych świadczą o jego zaangażowaniu we wprowadzaniu postępu w uprawie tej rośliny w latach pięćdziesiątych.

Odnosząc się do poruszanego przez Pana Adamczyka problemu walki ze szkodnikami glebowymi należy zaznaczyć, że choć od tamtego czasu dokonał się olbrzymi postęp technologii uprawy buraków, wprowadzenie siewu punktowego, a następnie siewu „na gotowo" w istotny sposób uwypukliło problemy walki z drutowcami i pędrakami. (Autor mylnie utożsamił ze sobą te dwa gatunki, jakkolwiek skutki ich obecności w glebie są w zasadzie podobne. Różne są tylko uwarunkowania związane z ich występowaniem. Nasileniu występowania drutowców sprzyja stanowisko po koniczynie (nawet po dwóch, trzech latach) i ziemniakach, natomiast problem z pędrakami występuje z reguły na obrzeżach lasów i zadrzewień. Są to bowiem larwy chrabąszczy, które jak wiadomo żerują na drzewach).

Zaskakujące jest dla mnie dostrzeganie tego problemu w czasach, gdy stosowany był gęsty wysiew nasion wielokiełkowych i w zasadzie nie powinno być problemu z uzyskaniem odpowiedniej obsady roślin, nawet podczas występowania szkodników i niszczenia buraków przez wrony.

Obecnie, zwłaszcza przy siewie na gotowo stanowi to prawdziwy problem, a w tym roku stał się szczególnie aktualny. Otóż właśnie wrony przyczyniły się do powstania szkód na niespotykaną dotąd skalę, zmuszając niejednokrotnie rolników do przesiewania buraków. Większość przesiewów w tym roku spowodowane było zniszczeniem plantacji przez wrony (ok. 20 ha). Trudne do oszacowania są straty spowodowane przerzedzeniem plantacji. Trzeba podkreślić, że chodzi o straty nie tylko dla rolnika ale i Cukrowni, bo mniejsza obsada roślin, to gorszej jakości surowiec.

Walka ze szkodnikami powinna przebiegać dwutorowo. Przede wszystkim należy stosować odpowiedni płodozmian, a w przypadku spodziewanego występowania szkodników stosować doglebowo środki chemiczne w postaci granulatów. Wadą tej metody jest skażenie środowiska i zatrucie pożytecznych organizmów glebowych. Wydaje się jednak, że w tej sytuacji konieczne będzie przywrócenie do łask jakby zapomnianych ostatnio aplikatorów do granulatów montowanych na siewnikach. Jednak obserwowane w br. zjawisko masowego niszczenia buraków przez wrony wydaje się mieć inną przyczynę. Szkody powstały bowiem na różnych plantacjach, nawet tych chronionych chemicznie. Mając na uwadze fakt, że w zasadzie nie ma pól całkowicie wolnych od szkodników glebowych, można postawić tezę, że przyczyną tak znacznych strat było masowe pojawienie się wron na plantacjach (wg wypowiedzi rolników w ciągu pół godziny mogły zniszczyć dużą powierzchnię plantacji). W okolicy Garbowa znajdują się duże lęgowiska tych ptaków i sądzę, że wrony szukały pożywienia dla młodych piskląt. Zatem rozwiązania tego problemu należałoby szukać przez regulację populacji wron w naszym rejonie. Celowe byłoby więc zainteresowanie odpowiednich służb tym problemem. Mam nadzieję, że łamy „Głosu Garbowa" przyczynią się do tego.

Nie można jednak zapominać, że duże nasilenie w/w szkodników może być również przyczyną zniszczenia plantacji. Trzeba odnotować, że rolnicy różnie sobie radzili z odstraszeniem wron, ale skuteczność tych działań była w większości przypadków niestety ograniczona.

Józef Robak

Wójt gminy o...

NIEKTÓRYCH PROBLEMACH BUDOWY SALI GIMNASTYCZNEJ W GARBOWIE

Wolę wprawdzie pisać pozytywne teksty, niż prowadzić spory, jestem jednak do tego zmuszony publikacją „Listu Rady Rodziców i Społecznego Komitetu Budowy Szkoły w Garbowie" w majowym numerze „Głosu Garbowa".

W podtekście tego „Listu" i kampanii zbierania podpisów wśród mieszkańców Garbowa, trudno nie wyczuć zarzutu do Rady Gminy i wójta, że niedostatecznie wspierają budowę sali gimnastycznej, a wcześniej nowej szkoły. W takiej sytuacji należy przypomnieć zobowiązania Komitetu Budowy Szkoły złożone 27 grudnia 1995 roku, podczas obrad Zarządu Gminy: „Na posiedzenie Zarządu przybyli przedstawiciele Społecznego Komitetu Budowy Szkoły w Garbowie p. K.Chabros i p. M.Reszka. Pan Reszka odczytał pismo z prośbą o dofinansowanie przez gminę w roku 1996 budowy sali gimnastycznej w Garbowie kwotą przynajmniej 1,5 mld zł, resztę środków Komitet postara się uzyskać z innych źródeł i w roku 1996 sala zostanie wybudowana. Wójt odpowiedział, że w roku 1996 gmina przymierza się do zakończenia budowy szkoły w Karolinie i remizy w Borkowie. Przewodniczący Zarządu stwierdził, że nie widzi możliwości wybudowania sali w roku 1996. Ponadto na terenie gminy są szkoły, w których baza lokalowa jest w bardzo złym stanie (Leśce, Gutanów, Karolin). Na budowie sali gmina może skoncentrować w 1997 roku - stwierdził wójt. W projekcie budżetu na rok 1996 na budowę sali jest przeznaczone 700 mln zł i pomoc w robociźnie, z tym, że Zarząd nie daje gwarancji, że powyższa kwota zostanie wyasygnowana na budowę sali, ponieważ priorytetowym zadaniem jest dokończenie telefonizacji, dopiero po jej zakończeniu będzie wiadomo ile pieniędzy będzie można przeznaczyć na inne inwestycje, w szczególności inwestycje szkolne. Zarząd postanowił zapłacić 304 mln zł wykonawcy fundamentów pod salę gimnastyczną w Garbowie. Środki, które nie zostały w tym roku wykorzystane na budowę sali zostaną przesunięte na rok 1996." [protokółował mgr K.Firlej].

Otóż z 1995 r. pozostało 400 mln starych zł. W 1996 roku gmina przekazała na budowę sali gimnastycznej nie 1,5 mld zł lecz 2,1 mld zł, zatem powyżej minimalnej kwoty określonej przez Komitet. Z przyrzeczonych przez Komitet środków nie wpłynęła w 1996 roku ani złotówka ! Pomimo tego w styczniu i lutym 1997 r. z budżetu gminy przekazano łącznie 600 mln zł. Zamiast obiecanych przez Komitet środków, rozpoczęło się zbieranie podpisów pod opublikowanym w „GG" „Listem". Nie podjęto jakichkolwiek rozmów z Zarządem, który wpuszczono w przysłowiowe „maliny" (zobowiązania Zarządu wobec innych inwestycji), żadnego uczciwego porozumienia pod hasłem: „Nie udało nam się zdobyć planowanych dotacji, zastanówmy się razem jak dokończyć budowę sali..."

Ważniejsze było zbieranie podpisów od zdezorientowanych mieszkańców Garbowa. Czy tylko w trosce o salę, czy też chodziło tu również o coś innego?

Na początku lipca 1997 r. przekazano z budżetu gminy 500 mln zł na uregulowanie części zaległej faktury. Łącznie z budżetu gminy przekazano w latach 1995-97 ponad 3,6 mld zł. Z pewnością to nie koniec pomocy z gminnej kasy. Nikt w Radzie Gminy nie jest przeciwny budowie sali gimnastycznej w Garbowie - wszyscy są za!

Problem polega na tym, że wszyscy mieszkańcy wiosek należących do gminy nie chcą być pasierbami ale równoprawnymi obywatelami. Mądra stolica nie powinna nikogo traktować gorzej niż siebie. Budżet gminy jest dla wszystkich ! Nie powinno być lepszych i gorszych. Sala gimnastyczna w Garbowie zostanie dokończona, gdy tylko pozwolą na to finanse. Żaden Komitet nie może narzucać całej gminie swoich terminów i żądanych sum, nie poczuwając się do odpowiedzialności za własne obietnice. Gmina jest wspólnotą interesów, a nie widzeniem tylko swoich spraw kosztem innych. Pomimo iż jestem mieszkańcem Garbowa od wielu pokoleń (moi pradziadkowie mieszkali w połowie drogi między starą a nową szkołą) nie jestem i nie będę zwolennikiem widzenia tylko interesów swojej miejscowości, lecz interesów całej wspólnoty gminnej, a w jej ramach dopiero potrzeb rodzinnej wsi.

****

FOT.: ST.M. STĘPNIAK

Kronika Policyjna

3.05.	Włamanie do samochodu Volkswagen Passat, zaparkowanego na poboczu drogi nr 17 w Garbowie. Nieznani sprawcy skradli radioodtwarzacz wartości 20 zł na szkodę Małgorzaty Z. z Lesiec.
4.05.	W Przybysławicach spłonęła obora należąca do Kazimierza S. Straty wynoszą około 6 tys. zł.
7.05.	W Woli Przybysławskiej bracia Józef F. i Henryk F. oraz Eugeniusz A., Marian F., Bolesław S. spożywali alkohol nieznanego pochodzenia, w wyniku czego czterej ulegli zatruciu i zmarli. Przeżył tylko Eugeniusz A.
9.05.	Kierowca Opla Zbigniew K. potrącił jadącego rowerem po drodze nr 17 Mariana S. zamieszkałego w Płonkach. W wyniku obrażeń rowerzysta zmarł na miejscu.
26/27. 05.	Nieznani sprawcy po wybiciu szyby weszli do budynku Sz.P. w Przybysławicach i włamali się do szkolnego sklepiku, skradli artykuły spożywcze o wartości 150 zł na szkodę Wiesława O.. Zdemolowali również sekretariat szkoły.
2/3.06.	Powtórne włamanie do Sz.P. w Przybysławicach. Nieznani sprawcy po wyjęciu szyby w drzwiach weszli na zaplecze szkolne, a następnie włamali się do sklepiku i skradli artykuły o wartości 150 zł na szkodę Wiesława O.
4.06.	Nieznani sprawcy, prawdopodobnie narodowości cygańskiej, w czasie oferowania sprzedaży dywaników, dokonali kradzieży pieniędzy w kwocie 950 zł na szkodę Marianny F. zamieszkałej w Bogucinie.
5.06.	Kierująca samochodem Polonez Maria F. z nieustalonych przyczyn zjechała do rowu i uderzyła w drzewo. W wyniku zderzenia obrażeń ciała doznały dwie pasażerki.
6/7.06.	Nieznani sprawcy, którzy prawdopodobnie pozostali na noc w budynku, włamali się do zamkniętych pomieszczeń Urzędu Gminy, dokonując zniszczeń na kwotę 240 zł.
8/9.06.	Pożar drewnianego domu w Bogucinie, należącego do zmarłego Kazimierza K.
13.06.	Kierujący samochodem Seat Toledo potrącił idącą poboczem drogi Magdalenę T., lat 17, uczennicę liceum, która doznała obrażeń ciała i w stanie ciężkim została przewieziona do szpitala w Lublinie, gdzie zmarła.
19/20.06.	Nieznani sprawcy włamali się do Urzędu Gminy, uszkodzili drzwi, a następnie włamali się do Urzędu Telekomunikacji, mieszczącego się w tym samym budynku i dokonali kradzieży pieniędzy i żetonów wartości 330 zł.
19/20. 06.	Nieznani sprawcy po wybiciu szyby w oknie włamali się do zlewni mleka w Garbowie i za pomocą kija wyciągnęli produkty mleczarskie wartości 53 zł.
21.06.	Nieletni sprawcy Paweł L. i Paweł A. zamieszkali w Garbowie po przesunięciu szyby w samochodzie Żuk, dokonali kradzieży pozostawionych tam pieniędzy w kwocie 12 zł, na szkodę Wiesława S.
27.06.	Kierujący samochodem Renault Artur B. podczas wyprzedzania Fiata 126 p, kierowanego przez Marka D., stracił panowanie nad pojazdem, wpadł w poślizg i wjechał do rowu, powodując uszkodzenie pojazdu.
27.06.	Nieznany sprawca skradł rower górski, wartości 400 zł na szkodę Arkadiusza S. z Zagród.
30.06.	W Garbowie uległ spaleniu sklep Tadeusza L. ze środkami ochrony roślin, straty powstałe w wyniku pożaru wynoszą 23 tys. zł.
30.06.	Kierujący samochodem Renault, nie zachowawszy ostrożności, najechał na tył ciągnika, ciągnącego klatkę dla zwierząt. Obrażeń ciała doznali pasażerowie auta.

27 czerwca b.r. w dawnym Ośrodku Telewizyjnym w Bożym Darze (gm. Krzczonów) oficjalnie oddano do użytku nadajnik telewizji regionalnej. Uroczystość połączona była z 40-leciem radiofonii w Lublinie i 35-leciem istnienia I-go programu TV w naszym regionie. Uświetnili ją m.in.: minister Łączności R.Górski, minister Kultury i Sztuki Z.Podkański, wojewodowie Chełma, Zamości i Lublina oraz dyrekcja Telekomunikacji Polskiej S.A. z Lublina. Licznie przybyli pracownicy ośrodka (również renciści i emeryci) podziwiali odremontowany budynek i zainstalowane tam nowoczesne urządzenia. Telewizja Regionalna Lublin nadawana jest na kanale 39, nadajnikiem o mocy 2x5 KW, co powinno pokryć dobrym odbiorem obszar o promieniu ok. 100 km.

Tomasz Lalak

NA WESOŁO

CZERWIEC

Czerwiec mokry, zimny maj, gospodarzom pewny raj.
XIX wiek

Kiedy Medard (8 VI) się rozwodni, będą deszcze sześć tygodni.
XIX wiek

Kto sieje tatarkę na świętego Antoniego (13 VI) i Wita (15 VI), to mu się uda i ta, i ta.
XIX wiek

I słowik tylko po święty Wit śpiewa.
1632, G. Knapski

Nalazł ziarno w życie, święć nam prażmo Wicie.
Kalendarz ok. 1400 r.

Do świętego Jana (24 VI) o deszcz prosić trzeba, później baba zapaską napędzi go z nieba.
XX wiek

Jak się Janek kąpie w wodzie, żniwom deszcze na przeszkodzie.
XIX wiek

Kiedy się Jasio rozpłacze, a Matuś (św. Anna 26 VII) go nie utuli, to będzie płakał do świętej Urszuli (21 X).
XIX wiek

Gdy święty Piotr z Pawłem (29 VI) płaczą, ludzie przez tydzień słońca nie zobaczą.
XIX wiek

Po premierze w teatrze aktor do aktora:
– Bardzo mało ludzi cierpiących na kaszel idzie do lekarza, większość przychodzi do teatru...

● ● ●

Dowódca do szeregowca:
– Wyobraź sobie, że stoisz na warcie i nagle ktoś z tyłu zarzuca ci ręce na szyję tak, że nie możesz się ruszyć. Co wtedy zrobisz?
– Powiem: kochanie, nie teraz! Przecież wiesz, że dziś przyjdę do ciebie na przepustkę.

● ● ●

Właściciel sadu przyłapał Iksińskiego siedzącego na swojej jabłonce i trzymającego w ręce jabłko.
– Co ty tam robisz? – woła.
– Spadło na ziemię jabłko i chciałem je zawiesić...

● ● ●

Mały Iksiński przyniósł do biura rzeczy znalezionych wielką czekoladę z brakującym rogiem.
– Już taka była, gdy ją znalazłeś? – pyta urzędnik.
– Nie, była cała, ale odgryzłem sobie znaleźne.

● ● ●

Rozmowa młodego małżeństwa:
– Kiedy zaczniesz gotować tak, jak moja matka?
– Wtedy, kiedy zaczniesz zarabiać tyle, ile twój ojciec!

DZIWNA NATURA

Dziwną przekorę mamy w naturze
I nie rozumiem doprawdy czemu:
Gdy dwóch rodaków zejdzie się w chórze,
To jeden śpiewa na złość drugiemu.
Gdy jeden palcem na lewo kiwnie,
To drugi kiwnie, ale przeciwnie.
Gdy jeden kicha, drugi zawzięcie
Kaszle, by zgłuszyć cudze kichnięcie.
Gdy jeden w locie rozwinie skrzydła,
Drugi co prędzej zastawia sidła.
Gdy jeden skrzętnie zbiera zasługi,
To mu je z ręki wytrąca drugi.
I skąd się bierze przekora taka
Żeby mądrzejszym być od rodaka?

Żeby przewyższyć go wielkim czynem?
Żeby skroń własną okryć wawrzynem?
Żeby zabłysnąć wspanialszą cnotą?
O nie! Tu wcale nie chodzi o to.
Tu nie o wawrzyn idzie czy cnotę!
Tu nikt się nie rwie do zbożnej pracy.
Po prostu — ciężko znoszą rodacy,
Gdy ktoś wyrasta ponad miernotę.

J. Małek

Na posiedzeniu Rady Europy w Strasburgu.

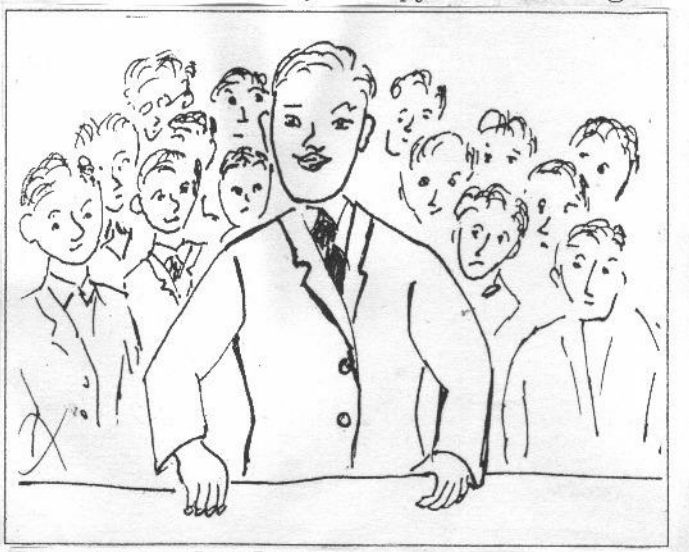

Przewodniczący Dumy Rosji:
– Polska sprzeciwiając się budowie eksterytorialnej autostrady do Kaliningradu, działa przeciw Rosji i destabilizuje pokój w Europie.

„GŁOS GARBOWA" - MIESIĘCZNIK Redaguje kolegium w składzie:
Redaktor naczelny - Stanisław M. Stępniak, Z-ca redaktora nacz. - Nina Bartoszcze-Wylaź,
Red. odpowiedzialny - Leszek Łuczywek, Sekretarz redakcji - Halina Stępniak.
Stale współpracują: Maria Gordon-Smith, Tomasz Lalak, Zdzisław Niedbała, Wiesław Kula, Alina Puchała, Dariusz Stadnik, Sylwester Antoni Muszyński, Ryszard Witkowski, Marzena Wartacz, Józef Robak.
ADRES REDAKCJI: Szkoła Podstawowa w Przybysławicach, tel. 50-18-653

Redakcja zastrzega sobie prawa skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnym tytułem. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje redakcja.